Nr. 231. Kraków, Czwartek 8 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY“ zostaną znacznie powiększone, przybędą bowiem dwa dodatki:

1) Oprócz części literackiej w tekscie dołączany będzie do każdego numeru **„DODATEK LITERACKI“**, pod redakcyą znanej i na konkursie odznaczonej literatki, p. Daleckiej.

2) Co miesiąc dodawane będą **„Ubrania dla dzieci“**, objętości arkusza (z ilustracyami). Dodatek ten poświęcony będzie modom dziecinnym.

Mimo tego powiększenia cena prenumeracyjna **„Nowych Mód“** pozostaje ta sama, a prenumeratorzy *Nowej Reformy* mogą je nadal otrzymywać po cenie zniżonej, jak dotychczas, **1** zł. **20** ct. kwartalnie.

Kraków, 7 października.

Odpowiedź hr. Badeniego na interpelacyę Koła polskiego, wniesioną z inicyatywy posłów krakowskich, Weigla i Sokołowskiego, łatwo było przewidzieć, gdyż treść jej podsunęli mu sami interpelanci. Prezydent ministrów ułatwił sobie sprawę przedewszystkiem przez to, że całą jednę kwestyę, dotyczącą zakazu zgromadzenia, wydanego przez starostę przemyskiego, pominął, jako niedojrzałą jeszcze i nie nadającą się do dyskusyi, gdyż namiestnictwo nie dało jeszcze odpowiedzi na rekurs, w tej sprawie wniesiony. Pozostała więc tylko kwestya zakazu zgromadzeń, zwoływanych przez posła Wójcika.

Prezydent gabinetu aprobował orzeczenie namiestnictwa, które zatwierdziło zakaz zwoływania zgromadzeń, wydany przez starostę krakowskiego. Hr. Badeni podniósł tylko, iż namiestnictwo nie podzieliło wszystkich motywów starostwa krakowskiego, a mianowicie odrzuciło motyw, iż poseł Wójcik już „w dostatecznej liczbie składał sprawozdania“, — natomiast za wystarczający do zakazania temu posłowi sejmików relacyjnych uważało powód, że pos. Wójcik podburzał ludność przeciwko istniejącemu porządkowi. Prezydent gabinetu tłómaczył przytem starostę krakowskiego wobec zarzutu, pośrednio w interpelacyi Koła uczynionego, dlaczego nie rozwiązał zgromadzeń, na których pos. Wójcik ludność przeciw pewnym klasom społecznym podburzał. Władza polityczna ma w podobnych wypadkach pozostawiony wolny wybór i może: albo zgromadzenie rozwiązać, albo nie pozwolić na nowe. W tym wypadku wybrało starostwo środek drugi. Dlaczego? łatwo odgadnąć. Na sejmikach relacyjnych posła Wójcika, na których tenże miał ludność podburzać, nie było nikogo z funkcyonaryuszów rządowych, gdyż były to zgromadzenia za zaproszeniami. Atoli, w takim razie, skąd pewność, co też poseł mówił na owych zgromadzeniach, czem udowodniono twierdzenie, że p. Wójcik podburzał ludność?

Jeżeli starostwo krakowskie, a z niem razem namiestnictwo, które zatwierdziło jego reskrypt, nabrało pewności i ma w ręku dowody, że poseł Wójcik podburzał ludność na sejmikach relacyjnych, to należało wytoczyć mu śledztwo sądowe, lub co najmniej przesłuchać świadków wiarogodnych i zeznania ich spisać protokolarnie. Tymczasem o takiej procedurze p. prezydent ministrów nie wspomniał ani słówkiem, lecz za fakt udowodniony przyjął to, czego nikt nie udowodnił, a co jedynie starostwo krakowskie za fakt uznało.

Taki sposób tłómaczenia ustaw jest chyba, z zasadniczego wychodząc stanowiska, nie mniej dla wolności zgromadzeń niebezpieczny, niż ów przez namiestnictwo odrzucony motyw starostwa krakowskiego, że poseł Wójcik tyle już zwołał sejmików relacyjnych, iż nie powinien zwoływać nowych. Bo jeśli starostwu przysłuża prawo decydowania o charakterze dyskusyi na zgromadzeniu, na którem nie było komisarza rządowego, i co do którego nie przeprowadzono przeciwko mówcom jawnego śledztwa urzędowego, — to na tej podstawie żaden z posłów, naturalnie opozycyjnych, nie może być pewnym, czy starostwo nie zakaże mu zwoływać zgromadzeń.

Hr. Badeni pociesza nas wprawdzie, że on przyznaje posłom prawo zwoływania kilku, lub kilkunastu nawet zgromadzeń, — lecz uznaje on równocześnie i starostwo za kompetentne do wyrokowania o tem, czy zwołujący zgromadzenie podburzał słuchaczy, chociaż nikt z funkcyonaryuszów tego starostwa na owem zgromadzeniu nie był.

Wobec takiego pojmowania ustawy, staje się wolność zgromadzeń czczą mrzonką, narzędziem dowolnie kierowanem przez rząd każdorazowy. Dzisiaj zwraca się ono przeciw opozycyi, jutro, gdy opozycya wejdzie w skład większości, pomści się na dzisiejszych przywódcach stronnictw rządowych. Gdzież wtedy hr. Badeni odszuka tę wolność zgromadzeń, co do której zapewniał wczoraj Izbę, że rząd dalekim jest od chęci jej ograniczania i że organa podwładne ściśle przestrzegać mają postanowień ustawy?

Jak ta wolność zgromadzeń wygląda w praktyce, wykazał to w barwnej opowieści pos. Lewakowski na wczorajszem posiedzeniu Izby, motywując nagłość swego wniosku. Sprawa nie poszła z tym wnioskiem tak gładko, jak hr. Badeni sobie obiecywał, skoro po przemówieniu reprezentanta rządu przerwano obrady Izby. Dzisiaj rozstrzygną się losy tego wniosku, a jakikolwiek będzie wynik głosowania nad nim, to pewne, że przykre, upokarzające wrażenie, jakie mowa posła Lewakowskiego zostawia, powinnoby przywieść sterników naszej nawy krajowej do upamiętania i zwrócić wreszcie ich uwagę, że płyną w fałszywym kierunku i, po raz nie pierwszy zresztą, biorą odpowiedzialność za nieobliczalne w następstwach postępowanie.

Bank ziemski w Poznaniu.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku ziemskiego w Poznaniu, tej ważnej instytucyi narodowej, powołanej do życia przy pomocy rodaków z pod wszystkich trzech zaborów, odbędzie się 13-go października w stolicy Wielkopolski. Sprawozdanie zarządu tego Banku za czas od 1 lipca roku zeszłego do 30 czerwca r. b. wyjdzie niebawem z druku i zawiera następujące szczegóły:

Najważniejszym i pocieszającym faktem jest wiadomość o rezultacie drugiej emisyi 800 akcyj, która podniosła kapitał zakładowy Banku do 2 milionów marek. Wiadomo, że emisya ta miała być zamkniętą z końcem roku 1895. Gdy jednakże w oznaczonym terminie nie doszła do skutku, walne zebranie dnia 18 stycznia ponownie uchwaliło takąż emisyę, oznaczając termin zamknięcia jej na dzień 30-ty czerwca r. b.

„W nowej tej fazie — powiada sprawozdanie — zapisy postępowały tak szybko, że już w początku czerwca tymczasowe obliczenie wykazało znaczną przewyżkę deklaracyj po nad liczbę 800 akcyj. Wskutek tego Rada nadzorcza zamknęła subskrypcyę dnia 13 go czerwca r. b. Rezultat był następujący: 561 osób podpisało 1.096 akcyj. Z tych weszło do obecnej emisyi razem 381 osób na 800 akcyj z kwotą 462.290 marek.

Wpłaty, dokonane przez osoby, które z obecnej subskrypcyi już nie mogą otrzymać akcyi, wynoszą (na 296 akcyj) z narosłemi do 30-go czerwca procentami 67 tysięcy marek. Wielu nie obdzielonych subskrybentów oświadczyło Bankowi gotowość pozostawienia wpłaconych kwot na lokacyi procentowej do ewentualnej nowej emisyi. Bank zgodził się na oprocentowanie sum tych po 4 procent w stosunku rocznym. Według niemieckiego prawa akcyjnego, nowa emisya może jednakże nastąpić dopiero po całkowitem wpłaceniu obecnej.

Tak stanęła sprawa II emisyi. Że Bank, w razie dobrych widoków, w czasie właściwym przystąpi do III emisyi, o tem nie można wątpić, bo to mu zawsze daje możność rozszerzenia działalności, co ze względu na konkurencyę dziesięcio-milionowego Land-Banku Hakatystów niewątpliwie jest pożądanem. Potrzeba ta powstaje i z tego względu, że po kilku latach pomyślnych działalność parcelacyjna znów idzie wolniej, nie dla braku materyału do parcelacyi i nabywców na ziemię, lecz z powodu utrudnionych rozmyślnie formalności przy parcelacyi.

Wiadomo, że, podobnie, jak Bank włościański w Rosyi, i rządowe komisye generalne w Prusach, udzielają wysokich stosunkowo pożyczek na tworzące się przez parcelacyę zagrody włościańskie.

Gdy komisye generalne początkowo z uznania godną bezstronnością udzielały włościanom pożyczek bez względu na narodowość, Bank ziemski przez parę lat był właściwie tylko pośrednikiem pomiędzy nabywcami gruntów a komisyą generalną. Skutkiem tego, stosunkowo szybko, kapitał swój mógł wycofać i zakres działalności swojej rozszerzyć. Pod wpływem atoli nieprzyjaznych prądów komisye zmieniły swoją taktykę i rozmaitych się czepiają kruczków, aby Bankowi ziemskiemu kolonizacyę utrudnić. Wobec niedojścia do skutku II emisyi w pierwszym, wyznaczonym terminie, powyższe okoliczności zmusiły Bank do wielkiej powściągliwości. To też w roku obrachunkowym 1895—96 Bank ziemski rozparcelował tylko 864 hektarów. Następnie atoli, widząc powodzenie emisyi zabezpieczone, dyrekcya Banku podjęła kilka nowych interesów, tak, iż w dniu 30 czerwca, nie licząc oddzielnych interesów spółek ziemskich, miał Bank ziemski do rozkolonizowania obszar, wynoszący przeszło 2 tysiące hektarów. Rozpoczęcie kilku drobnych interesów jest w biegu

„Wszelkie przeciwności (mówi dyrekcya Banku) nie powstrzymają u nas ruchu kolonizacyjnego, który jest objawem naturalnym, pod naciskiem potrzeb społecznych i położenia ekonomicznego rolnictwa, a rozwijać się musi z elementarną siłą logiki socyalnej. Nieprzychylne mu prądy, jeżeli nie będą nań działać wprost podniecająco, to w każdym razie przysporzą Bankowi ziemskiemu i pracy i znaczenia, jako jedynej u nas instytucyi poważnej, której pomoc staje się tem niezbędniejszą, im większe są przeszkody. Znajdą się zawsze sposoby zwalczania ich i utorowania odpowiednich dróg, któremi postępować będzie ludność wiejska do zaspokojenia swych potrzeb społecznych. Niewątpliwie ona sama wytworzy z czasem pomocnicze do tego zasoby finansowe i znajdzie odpowiednie środki organizacyjne, których zarodków trudno nie dopatrzyć się w naszych kasach zaliczkowych, ale nastąpi to tem prędzej i pewniej, im energiczniej Bank ziemski będzie mógł popierać dzisiejsze dążenie ludności bezrolnej do osiedlania się na własnym kawałku ziemi“.

Ze sprawozdania rachunkowego tylko kilka ważniejszych przytoczymy szczegółów.

Ogólny obszar rozkolonizowanych przez Bank, od chwili jego założenia, gruntów, wzrósł blisko do 12 tysięcy hektarów na 1.073 osadników, którzy przy szacunku $7^1/_2$ mil. marek wpłacili $2^1/_2$ mil. m. gotówką Stan kapitałów Banku w dniu 30 czerwca r. b. był taki, iż w interesach parcelacyjnych, będących w biegu, ulokowanych było 1,3 mil. m., w hypotekach 476 tysięcy m., zaś w papierach procentowych 375 tysięcy m. Rezerwy Banku wzrosły do cyfry 62 tysięcy m. Pomimo zmniejszonego ruchu parcelacyjnego, Bank wypłaca i za rok 1895—96 akcyonaryuszom swoim 4% dywidendy, osiągnął bowiem z procentów 75.000, z prowizyi 21.000 marek. Od ogólnej sumy zysków 98.000 odchodzi 31.000 m. na koszta handlowe, czyli około 3%. Przyznać trzeba, że koszta te, jak na instytucyę o tak skomplikowanej działalności, nie są zbyt wielkie.

Program dalszej działalności Banku ziemskiego, w tym ustępie zawarty, znajdzie niewątpliwie uznanie w szerokich kołach tych, którzy się jego losami interesują. Zarząd zaś Banku, na czele którego stoją dr. T. Kalkstein i dyr. Chrzanowski, daje nam wszelką moralną rękojmię, że ta, z grosza publicznego i z poczucia solidarności wyrosła instytucya spokojnie i wytrwale spełniać będzie i dalej swoje zadanie: obronę ziemi przed zaborczą falą niemczyzny na zachodnich kresach Polski.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej ważnem było ze względu na odpowiedzi hr. Badeniego na dwie interpelacye. — Odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacyę Koła polskiego omawiamy na miejscu naczelnem. Co do odpowiedzi hr. Badeniego na interpelacyę pos. Kuenburga w sprawie wiecu katolickiego w Salzburgu, to sprawiła ona podobno bardzo deprymujące wrażenie w sferach zjednoczonej lewicy. Hr. Badeni z całą stanowczością stanął po stronie namiestnika salzburskiego i wziął go w obronę przed atakami liberalnego stronnictwa. Podobno wskutek tego stronnictwo to grozi opozycyą przy uchwalaniu budżetu. Gdyby pogróżka się sprawdziła, to nie pozostałoby rzeczywiście hr. Badeniemu nic innego, jak tylko rozwiązać Radę państwa. Wątpić jednak należy, czy lewica pogróżki swoje w czyn wprowadzi.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po uchwaleniu nagłości wniosku pos. Pacaka o obowiązku posłów składania świadectwa, przedłożyli pos. Kaltenegger i Adamek wnioski nagłe, żądające bezzwłocznej dyskusyi nad projektem, względnie częścią projektu noweli przemysłowej.

Minister handlu Glanz oświadcza, że może tylko gorąco życzyć sobie, aby wniesiona przezeń nowela weszła pod obrady. Ponieważ na obrady nad całą nowelą nie ma czasu, a znaczenie reformy stowarzyszeń małych przemysłowców, żądanej przez oba wnioski, minister poprzednio już niejednokrotnie zaznaczał, przeto obecnie może tylko poprzeć wnioskodawców. Postanowienia o związkach rękodzielników stanowią zamkniętą całość, obejmują przepisy o czeladnikach, o normalnym dniu pracy i t. d., a więc punkta, które nie dadzą się wyrwać z naturalnego związku. Minister sądzi zatem, że częściowa reforma przemysłowa powinna się ograniczyć do rozdziału o stowarzyszeniach. W tym wypadku rząd gotów jest do współdziałania. Mowca nie sprzeciwia się również nagłości wniosku. *(Oklaski).*

Po przemówieniach pp. Exnera, Pattaia, Hajeka, Steinera i Luegera, Izba uchwaliła nagłość obu wniosków.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad wnioskiem nagłym p. Lewakowskiego w sprawie zakazu zgromadzeń wyborczych w Galicyi.

Pos. dr. Lewakowski uzasadniał nagłość swego wniosku. Koło polskie, zdaniem jego, musiało ciężką ze sobą samem stoczyć walkę, zanim wraz z interpelacyą przedłożyło Izbie oskarżenie rządu w chwili, gdy synowie tego Koła najwyższe zajmują stanowiska urzędowe w państwie. Interpelacya Koła zredagowaną była w tak skromnym tonie, że nie jest ona godną wielkiego stronnictwa politycznego; jest ona jednakże dowodem, że nawet najkonserwatywniejsze sfery w kraju zaczynają spostrzegać, iż władze polityczne w Galicyi zadaleko posuwają się w ucisku ludności i przeszkadzaniu jej w używaniu praw politycznych. Postępowanie starostów w Krakowie i Przemyślu jest naruszeniem konstytucyi. Z Galicyą obchodzono się, od chwili wprowadzenia w życie konstytucyi, zawsze inaczej, niż z innemi królestwami i krajami. Ale nigdy jeszcze naruszanie praw politycznych nie dało się nam tak silnie uczuć, jak od czasu, gdy teraźniejszy prezydent ministrów był namiestnikiem Galicyi. *(Bardzo dobrze z ław Młodoczechów.)* Bardzo trudno zapewne przyjdzie prezydentowi ministrów stawiać dzisiaj w stan oskarżenia starostów, którzy wyszli z jego szkoły. *(Bardzo dobrze z ław Młodoczechów.)*

Pos. Brzorad: Nie minie ich też awans.

Pos. dr. Lewakowski omawiał w dalszym ciągu nadużycia, jakich bezkarnie dopuszczać się mogą funkcyonaryusze państwowi w Galicyi, a które wywołują tem większe rozgoryczenie wśród ludności, że nikt jej przed niemi nie broni. Polskie stronnictwo ludowe uchodzi za niebezpieczne dla państwa dlatego, że poucza włościan o ich prawach konstytucyjnych. Dzisiaj nie może już być wypadku, aby włościanie polscy zwrócili się w sprawie cywilnej do cara, gdyż stronnictwo ludowe poucza włościan, iż w Austryi mogą używać praw konstytucyjnych.

Także pos. Nowakowski jest — według zdania starosty przemyskiego — niebezpieczny dla państwa, był on bowiem na tyle śmiałym, że przy ostatnich wyborach do sejmu zgłosił swą kandydaturę przeciw księciu, i stało się coś nie do uwierzenia: jego właśnie wybrano posłem! *(Wesołość.)* To jest powodem, iż uchodzi za człowieka niebezpiecznego dla państwa.

Mowca wymienił następnie kilka zajść z powodu ostatnich wyborów do Sejmu w Galicyi. Włościanin Furmanek, kandydujący przeciw hr. Skrzyńkiemu, musiał zrzec się kandydatury, albowiem prokurator wytoczył mu proces karny, którego jednakże w dzień po wyborach zaniechał. *(Słuchajcie, słuchajcie!).* Przy tych wyborach przyszło kilku wyborców do prokuratora i zawiadomiło go, iż przyjaciele polityczni hr. Skrzyńskiego przekupili ich pieniędzmi; wyborcy żądali śledztwa. Prokurator jednakże nic

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego)

50 (Ciąg dalszy.)

Przyszła wielka księżna straciła pewność siebie: był to przecież jej syn! Ona, ambitniejsza od niego; on — dumniejszy od niej!

Nie miała odwagi kontynuować tej sceny. Lepiej było pozostawić rzecz w niepewności.

Miała jeszcze zawiadomić generała de Haultmont; jak też on ją przyjmie? Zamiast spodziewanych powinszowań, pełnych zapału, dotychczas spotykała tylko oziębłość, krytykę i niezadowolenie dokoła siebie.

— Zawsze radził mi wuj wyjść powtórnie za mąż — odezwała się, wchodząc do generała Haultmont.

— I teraz radzę więcej, niż kiedykolwiek.

— Niechaj więc wuj będzie zadowolony....

Nie pozwolił jej dokończyć; biorąc ją w objęcia, ucałował ją z ojcowską czułością.

— Podwójnie moja siostrzenica! żona mego ulubionego siostrzeńca! Drogie dziecko, stajesz się dla mnie ukochaną córką! — zawołał z zapałem.

Przewidując, że generał także pomyśli, iż chodzi o Surville'a, chciała szybko wymienić wielkiego księcia, ale on jej zbyt pospiesznie przerwał mowę....

— Kochany wuju — odezwała się wreszcie, odebrawszy tak radośnie dane uściśnienie — ja wychodzę nie za Adalberta....

— Za kogóż tedy?

Zamiast odpowiedzi pokazała mu urzędowe oświadczyny Rudolfa IV.

Generał Haultmont przeczytał, złożył wielki arkusz ze złoconemi brzegami, i oddając go Geraldinie, skłonił się głęboko.

Żadnego innego komplementu.

— Nic mi wuj nie mówi?

— Pozdrawiam wielką księżnę Koenigsberg z takim szacunkiem, jak to uczynić powinienem.

— Ale ja jestem i zostanę zawsze dla wuja siostrzenicą....

— O co to, to nie.

Potem dodał tonem obojętnym:

— Jestem za małym panem, żebym sobie miał pozwolić traktować jako siostrzenicę, panującą księżnę....

— Nie pochwala więc wuj?

— Nie należy do mnie ani chwalić, ani ganić....

— Myślałam, że podobnemu związkowi nie będzie wuj przeciwny...

— Ale ten związek pani tylko dotyczy i panią tylko obchodzi, ponieważ z chwilą, jak go pani zawarła, związek, jaki istniał pomiędzy nami, zostaje zerwany.

— Sądziłam, że dając memu synowi za ojca wielkiego księcia Koenigsberg, czynię dobrze, i że rodzinie związek ten pochlebi raczej, a nie będzie jej irytował.

— Chciejmy widzieć rzeczy takiemi, jakiemi są, moja kochana Geraldino. Przedewszystkiem, nie jestem wcale „zirytowany“, i byłbym bardzo niezręczny, gdybym okazał jakąś irytacyę. Ma pani zupełne prawo czynić, co się pani podoba; ale nie mięszajmy pani syna do tego, co jest pani osobistą sprawą. Dla René'go nie będzie to ani zaszczytnem, ani korzystnem, że zostanie synem wielkiego księcia. W jego księstwie będzie on miał pozycyę „cudzoziemca“, o wiele niżej postawionego od swych braci. We Francyi zaś otaczać go będzie zawsze pewien rodzaj egzotyzmu, co nie przyczyni się wcale do jego karyery, zwłaszcza, jeżeli obierze sobie zawód wojskowy, i zawsze istnieć będzie jakiś przedział pomiędzy nim a społeczeństwem, do którego należy. Tam, wychowywać się będzie zdala od tradycyj francuskich; a jeżeli go nam pani zostawi, co byłoby już najlepszem, to za to straci matkę... Proszę wierzyć, że jeżeli pozwalam sobie mówić otwarcie, co myślę, to jedynie dlatego, że wyzywała mnie pani na komplementa, których nie mówię nigdy „na komendę“.

— Wiem dobrze, że opuszczenie kraju jest rzeczą niedogodną: ale nie da się przecież zaprzeczyć, że związek ten jest dla mnie losem, jakiego nie mogłam nawet się spodziewać.

— Z punktu widzenia czczej chwały, tak jest niezaprzeczenie! „Wielka księżna Koenigsberg!“ Do pioruna! Ładnie to brzmi! Ale w moich uszach coś jeszcze silniej dźwięczy — mianowicie huk dział;... a więc, wybacz pani staremu żołnierzowi francuskiemu, że nie wołam: „hura!“

W sercu generała, hrabiego de Haultmont, znalazła znowu te same uczucia, co w sercu swego ojca, pochodzącego z rodziny mieszczańskiej.

Ta sama odpowiedź machinalnie nasunęła jej się na usta:

— Z taką uprzejmością i z takim szacunkiem przyjmowaliście wielkiego księcia, że nigdybym nie przypuszczała...

— Stara uprzejmość francuska, która kazała nam mówić: „Panowie Anglicy, strzelajcie pierwsi“, nakazuje nam również przyjmować z winnym szacunkiem obcego księcia, korzystającego z naszej gościnności; ale nie idzie za tem, iżbyśmy mieli radować się w podobnym wypadku, o jaki tu chodzi. To zupełnie co innego!

— Ależ, kochany wuju, jeżeliby pozycye były równe, uznałabym różnicę narodowości za stanowczą przeszkodę.

— To mi otwartość przynajmniej: szczerze więc pani przyznaje, że ambicya w jej sercu zajmuje pierwsze miejsce... Zawsze cokolwiek się tego domyślałem...

— Czy nie jest roztropnie roztrząsać złe i dobre strony w każdej rzeczy i wybierać, co najlepsze?

— Stanowczo roztropnie. Ale o to chodzi, co kto uważa za lepszy los. Ja, gdybym był kobietą młodą, piękną, bogatą, obdarzoną rzadkim wdziękiem, i godnie noszącą piękne nazwisko, wolałbym bezwarunkowo Francuza równego sobie, młodego, miłego, dystyngowanego i rozumnego, aniżeli starego poczciwca, który będąc księciem, zaprawdę, wcale nie jest apetycznym.

Generał Haultmont uderzył również w tę samą drażliwą strunę, którą wszyscy inni z zadziwiającą zgodą potrącali.

— *Saprebleu!* — zawołał w końcu generał. — Szkoda, wielka szkoda... Kiedy o tem myślę, przykro mi jednak.

Urażona i poniżona, Geraldina nie mogła się zdobyć już na żadną odpowiedź.

— Pani jest wyjątkiem z praw natury — mówił dalej hr. de Haultmont: — piękna i wspaniale rozwinięta, pysznie zbudowana, utoczona, obdarzona rzadkim wdziękiem, i jakby na to stworzona, żeby ujarzmiać wszystkich, kto tylko się do pani zbliży, — pozostaje pani jednakże zimną, jak z marmuru lub bronzu, i starzeć się pani będzie, nie zaznawszy pragnienia miłości.

— Ależ, kochany wuju, cóż to wujowi szkodzić może?

— Co to, to prawda: dla mnie osobiście figura, budowa i „wszystko inne“ w wielkim księciu jest zupełnie obojętnem; ale nie mogłem się powstrzymać, żeby nie wypowiedzieć prawdy; *cela a été plus fort que moi.* Mówmy więc teraz jedynie o moim wnuku, którego jestem zastępczym opiekunem... Zostawia go nam pani?...

— Nie; nie chcę się z nim rozłączyć.

(C. d. n.)

nie uczynił i zwrócił owym ludziom pieniądze. Sekretarza polskiej partyi ludowej aresztowano przy ostatnich wyborach przeszło 15 razy. Sekretarz ten jest równocześnie współpracownikiem *Kuryera Lwowskiego*, a gdy po zgromadzeniu pisał w restauracyi dworca kolejowego sprawozdanie, aresztowali go żandarmi. Odebrano mu papiery, także zapieczętowane listy, odstawiono go do więzienia, a listy otworzono. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*. Pewien starosta kazał spisywać nazwiska uczestników zgromadzenia, inny wezwał wszystkich do siebie i groził im aresztem, jeżeliby raz jeszcze śmieli wziąć udział w zgromadzeniach stronnictwa ludowego. Starosta wielicki operuje jeszcze przestarzałym już środkiem epidemii *(Wesołość)* i pod tym pretekstem zakazuje zgromadzeń. Praktyka ta wynika ze systemu; nie mógł jej zaprowadzić jeden jakiś urzędnik, lecz odnośny rozkaz przyszedł z góry.

Mowca apeluje do ministra sprawiedliwości, aby nie dał powodować się względom i postarał się o to, aby położono kres tym bezprawiom w Galicyi. Dzisiaj są wnioski takie konieczne, gdyż stoimy pod znakiem raka *(Brawo! Brawo!)*. Reakcya zaczyna podnosić głowę. Wielu wielkim panom zawrócił głowę potężny stan pokojowy armii. Czy chcianoby skorzystać z niej wewnątrz państwa? Państwo, jak Austrya, może utrzymać się tylko wielką ideą. Austrya nie jest państwem narodowem i nie może, jak n. p. Niemcy, Rosya, Francya, narodowego szowinizmu robić surogatem godności i wolności ludzkiej; nie może, tak jak Francya, otoczyć się aureolą, podczas gdy wolny naród kładzie się pod stopy despoty. Ślepym jest mąż stanu, gdy prowadzi Austryę na takie tory, popychając ją do walki i zamieszek, bo ludy Austryi nigdy nie zrzekną się praw, które najszlachetniejsi ich synowie krwią swoją zdobyli. Nie skłonią nas do tego ani armaty, ani karabiny, ani prezydent ministrów żelaznej ręki *(Oklaski)*.

Pos. Pernerstorfer mówi: Jeżeli przeciętnie rozumny człowiek znajduje się dzisiaj w Izbie, to musi się dziwić, że przy takim ogromie oskarżeń prezydent ministrów i ministrowie przechadzają się z obojętnym uśmiechem na ustach, nie troszcząc się o to wcale. W Galicyi dzieją się rzeczywiście bezwstydy i łotrostwa.

Prezydent upomina mowcę, aby nie używał wyrażeń, na które zezwolić nie może.

Pos. Pernerstorfer: Po dzisiejszej odpowiedzi prezydenta ministrów nie można było wątpić, jaki obrót rzeczy wezmą. Jest to ta sama praktyka, jaką zauważyć można zawsze w Austryi. Także w Czechach dzieje się podobnie. Jak można żądać od obywateli państwa, aby poważali takich starostów, którzy są na tyle bezczelni...

Prezydent: Proszę używać wyrażeń parlamentarnych.

Pos. Pernerstorfer: Jeżeli napada się na ludzi, którzy na to są, aby czuwać nad ustawami, a którzy mimo tego naruszają ustawy, to trzeba nadać rzeczom właściwą nazwę. Są to niegodziwe sztuczki i to trzeba powiedzieć tym starostom... *(Żywe zaprzeczenie z prawicy.)*

Prezydent: Pozwalam na wszelką krytykę, ale tego rodzaju wyrażeń używać nie wolno; przyzywam tedy mowcę do porządku.

Pos. Pernerstorfer przytacza następnie szereg wypadków zakazania zgromadzeń, aby poprzeć nagłość wniosku pos. Lewakowskiego, i oświadcza w końcu, iż nieustannie powtarzać będzie ludowi: „Nie pozwól się oszukiwać rządowi, który związany jest z twemi wrogami“.

Reprezentant rządu, sekretarz ministeryalny Simonelli, zaznacza, że wnioski, wysnute przez posła Lewakowskiego z przytoczonych reskryptów, jakoby w danych powiatach zawieszoną była konstytucya, są zbyt daleko idące. W reskryptach tych jest tylko mowa o specyalnych wypadkach, z powodu których wydanym został zakaz. Na poparcie twierdzenia, jakoby rekursy były wnoszone, lecz nie są załatwione, nie przytoczono żadnego faktu. W razie nie załatwienia rekursu, rząd poczyniłby odpowiednie zarządzenia. Od października do maja ostatniego roku przedłożono galicyjskiemu namiestnictwu tylko 9 rekursów. Do trzech przychylono się; sześć odrzucono. Do ministerstwa spraw wewnętrznych tylko w jednym wypadku wniesiony został rekurs, ministerstwo nie mogło zatem zarządzać ewentualnie potrzebnych środków zaradczych. W jednym tylko wypadku ministerstwo odrzuciło rekurs. Ministerstwo spraw wewnętrznych bada zresztą najstaranniej wszelkie wzmianki dzienników o wykonywaniu prawa stowarzyszeń i zgromadzeń, każda skarga dzienników jest dokładnie badana. Nieprawdą jest, jakoby rozesłano do starostw w Galicyi okólniki, zalecające naruszenie ustaw w interesie jakiejkolwiek partyi. Przeciwnie, władzom konsekwentnie przypominano obowiązek, aby przy wykonywaniu ustawy o zgromadzeniach zachowywały ściśle prawne postanowienia. Wobec wywodu wnioskodawcy, jakoby mowa była o zgromadzeniach, wyjętych z pod przepisów ustawy, należy stwierdzić, że nie szło o zgromadzenia wyborcze, lecz o zgromadzenia, błędnie wyborczemi zwane z tego powodu, że na nich składa poseł sprawozdanie. Ustawa zna zgromadzenia wyborcze tylko w czasie rozpisanych wyborów. Wszystkie inne zgromadzenia są ludowemi, dla wszystkich dostępnemi.

Zażalenia, wniesione swojego czasu przez p. Romańczuka, były zbadane, nie doprowadziły jednak do następstw, żądanych przez posła. Odbywania zgromadzeń zakazano z powodu epidemii. W powiecie tarnopolskim panuje tyfus, tak dalece, że odroczono asenterunek i powołanie rezerwistów. Stan rzeczy przedstawiony jest w ten sposób, jakoby w Galicyi było niemożliwem zwoływanie zgromadzeń. Od 1 listopada 1895 r. do maja 1896 zgłoszono w Galicyi 73 zgromadzeń ludowych; z tych 50 odbyło się bez przeszkody. Faktycznie zakazano tylko 12, ponieważ 5 dotyczy jednego i tego samego zgromadzenia w Krakowie, z tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym obrad. Nadto, zdaniem rządu, zupełnie usprawiedliwionym był zakaz zgromadzeń, przytoczonych przez pos. Romańczuka. Mowca powołuje się na oświadczenie prezesa ministrów hr. Badeniego, że zarządzone będzie dokładne zbadanie w każdym z osobna wypadku.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Car w Paryżu.

Car i carowa przybyli do Paryża wczoraj przed południem. Punkt o godzinie 10 pociąg, wiozący carską parę, zajechał na improwizowany dworzec Ranelagh w Lasku bulońskim i powitany został dźwiękami hymnu rosyjskiego i marsylianki. Wojsko oddało stosowne honory, a lud wznosił niemilknące okrzyki na cześć cara i republiki. Car miał na sobie mundur pułkownika rosyjskich strzelców, oraz wielką wstęgę legii honorowej, a carowa była w białej, futrem bramowanej sukni. Na dworcu byli obecni członkowie rosyjskiej ambasady, prezydya obu Izb, przewodniczacy Rady miejskiej, arcybiskup paryski Richard, oraz generałowie Davoust i Saussier.

Faure powitał gości ukłonem i podał carowej ramię. W salonie poczekalnym odbyło się powitanie przez Radę miejską. Zauważono także obecność radykalno-socyalistycznej grupy Rady miejskiej z Baudinem na czele. Baronowa Mohrenheim wręczyła wspaniały bukiet carowej, która otrzymała także bukiet od miasta Paryża. Gwardya municypalna tworzyła na dworcu szpaler; kompania honorowa składała się z wojsk afrykańskich.

Pośród frenetycznych okrzyków ludu, wsiedli carstwo, Faure i dostojnicy do powozów i pojechali otoczeni eskortą spahisów, przez Arc de Triomphe i Pola Elizejskie do ambasady rosyjskiej. Wszędzie witały ich owacyjnie niezliczone tłumy ludu. Car i carowa zajęli tylne miejsca pierwszego powozu; prezydent Faure siedział naprzeciw carowej. Faure towarzyszył carstwu do ambasady rosyjskiej i pozostał tam przez chwilę. Car oświadczył mu, iż on i carowa wzruszeni są serdecznem przyjęciem, które na nich obojgu zrobiło głębokie wrażenie. Przy powrocie tłumy witały prezydenta radosnemi okrzykami.

Carstwo spożyli śniadanie w ambasadzie w poufnem kółku, a po śniadaniu o godz. w pół do drugiej przybyły do ambasady żona i córka prezydenta Faure'a i zabawiły tam z kwadrans.

Następnie o godz. 2 wsiedli carstwo do galowego powozu i udali się w otoczeniu eskorty, złożonej ze szwadronu kirasyerów, do prawosławnej cerkwi. W powozie znajdował się wspaniały kosz z różami. Ze wszystkich stron wznoszono okrzyki: „Niech żyje Rosya! Niech żyje car!. Niech żyje carowa! Car dziękował salutując po wojskowemu. carowa kłaniała się ludowi. Cały personal ambasady rosyjskiej z Mohrenheimem na czele udał się także do cerkwi. Przy zajeździe do cerkwi zaszedł drobny wypadek, gdyż spłoszone nieco konie u powozu carskiego zaplątały się w uprzęży. Powóz przechylił się trochę na bok, a gałęzie drzew, rosnących po obu stronach ulicy, musnęły carową po twarzy. W zebranym tłumie powstał ścisk i dopiero po wielu zachodach przywrócono ład i porządek; nie zaszedł jednak żaden wypadek.

Z cerkwi udał się car do pałacu Elizejskiego, gdzie o godzinie 3 minut 20 powitał go prezydent Faure, otoczony sztabem wojskowym. Car uścisnął rękę Faure'a i rozmawiał z nim serdecznie ze dwadzieścia minut. Następnie prezydent przeprowadził cara do drugiego salonu, gdzie mu przedstawił ministrów. W dalszym ciągu odbyło się w głównej sali przyjęcie senatorów i deputowanych. W przemowie swej zaznaczył Faure radość, że może przedstawić carowi członków parlamentu. Car, który wogóle liczy się z tem, że ma do czynienia z krajem republikańskim, odrzekł, iż czuje się bardzo szczęśliwym, że może się znajdować pośród wybrańców narodu. Loubet przedstawił senatorów, Brisson deputowanych. Car rozmawiał z wielu obecnymi, a następnie udał się do sąsiedniego salonu, gdzie mu przedstawiono wielu byłych ministrów, duchowieństwo, generałów i innych dostojników państwa. Przy wjeździe do pałacu Elizejskiego, jak i przy wyjeździe, oddawano carowi honory wojskowe, a tłum wznosił burzliwe okrzyki. Car polecił doręczyć Méline'owi, Hanotaux, Loubetowi i Brissonowi wielkie krzyże orderu Aleksandra Newskiego.

O godzinie 7 przybyli carstwo na obiad do pałacu Elizejskiego. Obiad wydany był na 225 osób; przy honorowym stole siedziało 18 osób; w tej liczbie oprócz carstwa, paru osób z carskiej świty i prezydentostwa znajdowali się także Brisson i Loubet z żonami, Méline i jego żona, kardynał Richard i generał Tournier, jako szef wojskowego gabinetu prezydenta.

Podczas obiadu prezydent Faure wzniósł następujący toast:

„Przyjęcie, jakie W. Ces. Mości zgotowane zostało, z powodu przybycia do Paryża, dowiodło W. Ces. Mości szczerości naszych uczuć, a przykładam do tego wagę, by uczucia te znalazły wyraz w chwili, kiedy W. Ces. Mość wstępuje na ziemię republiki. Obecność W. Ces. Mości w pośrodku nas utwierdza przy radości całego ludu związki, jakie łączą dwa państwa w ich działalności i wzajemnej ufności w przyszłe losy, umacnia sojusz potężnego państwa i pracowitej republiki, sojusz, który już niejednokrotnie wywarł dobroczynny wpływ na światowy pokój.

„Utwierdzony wypróbowaną wiernością sojusz ten szerzyć będzie także nadal wszędzie błogi wpływ. Jako tłómacz uczuć całego narodu, wyrażam W. C. Mości ponownie życzenia, jakie żywimy dla wielkości jego rządów, dla szczęścia carowej, dla pomyślności całego rozległego państwa, którego losy spoczywają w rękach W. C. Mości. Niech mi wolno będzie wspomnieć, jak bardzo cała Francya wzruszona jest gotowością, z jaką W. C. Mość raczyłeś spełnić jej życzenia. Pełne łaskawości odwiedziny pozostawią w całym kraju niezatarte wspomnienie. Wznoszę kielich na cześć najjaśniejszego cara Mikołaja i najjaśniejszej carowej Aleksandry Feodorówny!“

Car odpowiedział w następujących słowach:

„Jestem głęboko wzruszony przyjęciem, które mnie i carowej zgotowano w wielkiem mieście Paryżu, siedzibie inteligencyi, smaku i oświaty. Wierny niezapomnianym tradycyom, przybyłem do Francyi, aby powitać was i prezydenta, naczelnika waszego narodu, z którym wiążą nas drogocenne węzły.

Jak pan przed chwilą oświadczyłeś, przyjaźń ta przez swą trwałość może wywrzeć tylko dobroczynny wpływ. Proszę pana, panie prezydencie, abyś zechciał być tłómaczem tych uczuć wobec całej Francyi. Dziękując za życzenia, złożone mnie i carowej, piję na pomyślność Francyi i wznoszę mój kielich na cześć prezydenta republiki francuskiej“.

Poprzedni toast cara, wzniesiony w Cherbourgu, podany był w streszczeniu telegraficznem niedokładnie i wydawał się mniej serdecznym. Obecnie podano dokładny francuski tekst tego toastu, który brzmiał:

„Je suis touché de l'accueil sympatique et cordiale qui nous a été fait à Cherbourg; j'ai beaucoup admiré l'escadre qui nous a escorté ainsi que le bateau-amiral le „Hoche“. En touchant le sol d'une nation amie, je partage les sentiments que vous venez d'exprimer, monsieur le président. Je lève mon verre en l'honneur de la nation, de la flotte française et de ses braves marins et je remercie monsieur le président de la République pour les souhaits de bienvenue qu'il vient de nous exprimer“.

Jak widzimy toast wzniesiony był nietylko na cześć floty, ale przedewszystkiem na cześć narodu francuskiego. Zarówno w swych toastach, jak i we wszystkich odezwaniach się car na pierwszem miejscu stawia naród francuski.

Z gorączkowem zaciekawieniem czytano w Paryżu wczorajsze dzienniki poranne, omawiające przybycie cara do Cherbourga. — Prawie wszystkie dzienniki najwyższe hołdy powitalne składają carstwu. W *Figaro* wita cara Jean Aicard, w *Gaulois* Paul Deroulède patryotycznemi wierszami; Deroulède — z żalem za Alzazyą i Lotaryngią. *Figaro* pisze, że zapał, ożywiający obecnie Francuzów, ma swe źródło w niezłomnej woli francuskiego narodu, pragnącego poświęcić wszystko dla ojczyzny i dla zachowania swego stanowiska w świecie. Carowi należy się wdzięczność, ponieważ dał sposobność narodowi francuskiemu stwierdzić swą żywotność. Okrzyk więc: „Niech żyje car!“ oznacza dzisiaj we Francyi to samo, co okrzyk: „Niech żyje Francya!“

Cornély pisze w *Gaulois:* „Niech żyje Mikołaj II; pod jego ochroną sprzymierzyły się wreszcie dwa narody, które od wieków szukały się i wzajemnie ku sobie się przywoływały“.

Cassagnac w *Autorité* czyni apostrofę do cara: *„Sire, merci!“* i dowodzi, że odwiedziny cara zrobią dla sprawy odbudowania monarchii więcej, niż zrobiła cała agitacya opozycyjna. — Monarchia jest już w połowie odbudowana. Estrada, którą wznosi się dla cara w Pałacu Elizejskim, jest estradą dla tronu francuskiego. Cała rzecz na tem polega, kto się odważy wstąpić na ten tron: Napoleon, czy też Filip.

Rochefort uderza w *Intransigeant*'cie w wysoko patryotyczny ton. „Przymierze z Rosyą — pisze on — nie wymaga wymiany podpisów, by się stało nierozerwalnem, gdyż dla Francyi oznacza ono bezpieczeństwo granic francuskich, a dla Rosyi odrodzenie jej handlu i ekonomiczne zwycięstwo nad Niemcami. — Francuzi odzyskają wreszcie zdolność do wesołości i śmiechu, którą naród od 1870 r. stracił pod ciężarem niepewności jutra“.

Millerand oświadcza w *Petite République:* „Socyaliści nie chcą zakłócić uroczystości. Zachowują milczenie, przysłuchując się i czekając. Po uroczystościach partya socyalistyczna zażąda zdania rachunków“.

Maret zaczepia prezydenta Faure'a w dzienniku *Radical*, w którym pisze: „Niechaj Faure teraz robi, co chce; po wyjeździe cara przebudzimy go z jego snów o wielkości“.

Dzienniki rosyjskie oczywiście nie będą mogły z taką swobodą i niezawisłością pisać o pobycie cara w Paryżu. Korespondenci rosyjscy muszą przedkładać wszystkie depesze, wysyłane do Rosyi, specyalnemu cenzorowi, który umyślnie przybył w tym celu do Paryża, gdyż w Rosyi o carze i jego dworze nie wolno nic pisać bez cenzury. Tym sposobem w Paryżu utworzoną została obecnie filia cenzury rosyjskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 października.

Organ panów krakowskich nie może przeboleć, że Koło polskie wniosło interpelacyę do rządu w sprawie wolności zgromadzeń. Zdaniem tego organu jedynie pos. ks. Chotkowski stanął w Kole na stanowisku ściśle konstytucyjnem, gdy przypominał, że przyjmowanie zleceń od wyborców przez posła sprzeciwia się konstytucyi. Naturalnie *Czas* daję już z góry rozgrzeszenie starostom za zakazy zgromadzeń, przypomniał im nawet §. 6 ustawy o zgromadzeniach, z którego zresztą starostowie aż nadto często korzystają. Z gadaniną tą nie warto polemizować; lecz aby dać próbkę bezgranicznej trwogi, w jaką popadł *Czas* wobec „zamachu“ Koła polskiego na rząd Badeniego, warto przytoczyć taki *passus* z artykułu *Czasu:*

„Czyż — pisze on — Kołu polskiemu nie wiadomo, co się dzieje w niektórych okolicach kraju naszego? Czyż niewiadomo mu, jak fałszywi apostołowie podkopują, nie od dzisiaj, każdą powagę świecką i duchowną, rządową i sądową? Czy godzi się przybierać pozory, iż Koło polskie bierze w obronę tak niebezpieczne dążenia, a tem samem — co jest rzeczą ludzką — pozbawiać władze administracyjne do reszty tak koniecznych w dzisiejszych czasach energii i stanowczości, które już niekiedy pozostawiają nieco do życzenia, tak, że czuliśmy potrzebę, i nie my jedni, apelowania do nich?“

Więc zakazać zgromadzeń włościańskich, a nie będzie objawów niezadowolenia wśród ludu, — rozbić barometr, gdy zapowiada burzę, a będzie pogoda! Tylko tak dalej, panowie Stańczycy, a zobaczymy, do czego zajdziecie.

Już dla ubawienia czytelników przytoczyć chcemy „ubolewania“ *Czasu*, że posłowie Weigel i Sokołowski „nie umieli zwołać prawdziwego *(sic!)* zgromadzenia“, a następnie, „że zaprzątnęli Koło wynikiem chaotycznego zbiegowiska!“ Naturalnie przez prawdziwe zgromadzenie przyzwyczaił się *Czas* rozumieć „konwentykel“ kilku „panów“ swojego obozu, którzy dla zabicia nudów zejdą się i, nagadawszy sobie komplementów, pójdą zagrać w karty. „Chaotycznem zbiegowiskiem“ zaś jest publiczne zgromadzenie wyborców, zwołane plakatami! Trudno walczyć z takiem pomięszaniem pojęć; rady na to trzeba szukać u specyalistów...

Kwestya wschodnia.

William Harcourt wygłosił wobec wyborców w Elbwoale, w hrabstwie Monmouth, mowę, w której zaznaczył, iż zawsze jest niepokojącym znakiem, jeżeli opinia publiczna zajmuje się sprawami zagranicznemi. Musimy — podniósł mowca — wziąć na uwagę nasze położenie wobec Turcyi i wyświetlić nasze stosunki do tego mocarstwa. W wojnie krymskiej walczyliśmy o nienaruszalność państwa tureckiego; dzisiaj jednakże dalecy jesteśmy od podtrzymywania tej samej polityki. Teraźniejszy ruch wziął początek w przeważnej części z naszego przeświadczenia, że bezprawia, jakie się dzieją w Turcyi, spowodowała przedewszystkiem dawniejsza polityka Anglii. Chronić Turcyę przed wpływem Rosyi, było złą polityką. Wynikło z tego, że dzisiaj przeważa wpływ Rosyi w Konstantynopolu.

W dalszym ciągu mowy ubolewał Harcourt nad nieufnością ze strony Rosyi, jaka dawniej przeważała także w tradycyjnej polityce Anglii, uważając osiągnięcie porozumienia mocarstw, celem uregulowania spraw w Turcyi, za możliwe, i żądał, aby rząd wyświetlił rzeczywisty stan rzeczy, który obecnie nie jest znany. W końcu domagał się mowca porozumienia z Rosyą co do całej kwestyi wschodniej i oświadczył, iż pierwszym krokiem, celem nawiązania przyjaznej akcyi z Rosyą w Azyi, jest zniesienie konwencyi, dotyczącej Cypru.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Wiadomości osobiste. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki lwowskie, o groźnej chorobie byłego prezesa Koła polskiego p. Filipa Zaleskiego i powołaniu dwóch lekarzy z Krakowa na konsylium, jest mylną. Według wiadomości z Zakopanego, stan zdrowia p. Zaleskiego, prócz znanej już choroby uszu, nie pozostawia nic do życzenia.

Hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii umiejętności w Krakowie, bawi w Wilanowie pod Warszawą w gościnie u hr. Branickich.

Prezydent miasta p. Friedlein, oraz radca miejski p. Józef Jawornicki w sprawach gminy wyjechali do Wiednia.

Uroczystości 300-tnej rocznicy Unii brzeskiej obchodzone będą w Krakowie trzydniowem nabożeństwem w tutejszym gr.-kat. kościele św. Norberta, w niedzielę, poniedziałek i wtorek, t. j. 11, 12 i 13 b. m. Początek nabożeństwa każdego dnia o godz. 8 rano, suma z kazaniem o godz. 10, nieszpory o godz. 4 po południu. Wszystkie te pamiątkowe nabożeństwa połączone są z zupełnym odpustem, udzielonym przez papieża Leona XIII dla katolików bez różnicy obrządków.

Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki odbędzie się w sali ogrodu Strzeleckiego we czwartek 15 b. m. Zaproszenia rozsyła Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, urządzające wieczorek. Osoby, któreby, z powodów od Towarzystwa niezależnych, zaproszenia nie otrzymały, zgłosić się mogą do administracyi *N. Reformy*, gdzie imienne zaproszenia wręczane będą. Bilety wstępu, za okazaniem zaproszeń, nabywać będzie można w handlu p. Murczyńskiego w Rynku głównym i przed wieczorkiem u wejścia do sali. Wieczorek zapowiada się bardzo dobrze; kierownictwo części artystycznej objął, jak donosiliśmy, dyrektor konserwatoryum p. Wiktor Barabasz.

Pamięci twórcy legionów polskich znany literat lwowski, p. Stanisław Schnür-Pepłowski, poświęca w feletonie *Gazety Narodowej* następujące uwagi:

„Bliska już, setna rocznica powstania legionów włoskich, przypomniała nam niewypełniony do tej pory obowiązek polskiego społeczeństwa wobec twórcy tych bohaterskich zastępów. W krypcie św. Leonarda, w podziemiach Wawelu, spoczęły już od dawna zwłoki ukochanego Naczelnika i polskiego Bayarda, który w nurtach Elstery znalazł zgon przedwczesny, podczas gdy trzeci w tem gronie, towarzysz ich czynów i sławy, równy im miłością Ojczyzny, oraz poświęceniem, śpi snem wieknistym w ustronnej Winnej Górze.

„W roku 1818 zmarł generał Dąbrowski — pisze w swych pamiętnikach pułkownik Ludwik Szczaniecki, jeden z wykonawców ostatniej jego woli.— Pochowałem go w Winnej Górze, w mundurze legionów, tak, jak sobie życzył, i kazałem go nabalsamować w tem przekonaniu, iż raz przyjdzie czas, w którym, oceniając zasługi tego męża, przeniosą go do grobowców krakowskich i tam obok Kościuszki, jako pierwsze po nim, postawią jego drogie szczątki. Starania, które w tym względzie robiłem, aby go przenieść zaraz do Krakowa, znalazły opór ze strony nieprzyjaciół naszych!

„Tak więc wódz legionów nie posiada dotychczas godnego jego zasług pomnika. W winnogórskim kościele, ze składek wielkopolskiego ziemiaństwa, wzniesiono za staraniem ś. p. Seweryna Mielżyńskiego skromny sarkofag, kryjący śmiertelne szczątki bohatera. Za przykładem Wielkopolan, zachęceni przez pp. Benè, Dębickiego i Kruszewskiego, złożyli się w kilkanaście lat później ziemianie powiatu bocheńskiego na pamiątkowy obelisk, ustawiony w rodzinnem miejscu generała, w Pierzchawcu, ale obie te pamiątki posiadają niejako tymczasowy tylko charakter, gdyż Wawel jedynie może być godnym przybytkiem dla zwłok męża tej cnoty i zasługi, jakim był Dąbrowski.“

Z Tow. muzycznego. Pierwszy wieczór historyczny, poświęcony Mendelssohnowi, odbędzie się w poniedziałek dnia 19 bm. w sali Sokoła. Bilety dla członków wydaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

W sprawie nowej procedury cywilnej. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie wydał następujący okólnik do podległych sobie władz sądowych: „W ostatnich dniach podały niektóre dzienniki wiadomość o zamierzonem odroczeniu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej. Minister sprawiedliwości, który najusilniej dąży do dotrzymania w tym względzie ustawowego terminu i nie wątpi ani na chwilę o pomyślnym skutku swych usiłowań, upoważnił mnie do oświadczenia, że wspomniane pogłoski o zamierzonem odroczeniu są zupełnie mylne. O tem zawiadamiam prezydya sądów kolegialnych i naczelnictwa sądów powiatowych. Treść niniejszego okólnika zechcą prezydya sądów kolegialnych i naczelnictwa sądów powiatowych podać do wiadomości podwładnych urzędników sędziowskich z wezwaniem, ażeby gorliwie zaznajamiali się z nowemi ustawami, które już 1 stycznia 1898 wejdą w życie; — tak ażeby termin ten zastał ich już zupełnie przygotowanych.“

Przedstawienie amatorskie. W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Floryańska nr. 28) w niedzielę 11 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Mankiet“, fraszka E. Lubowskiego, monolog i komedyjkę Walewskiego „Na wędkę“. Początek o godzinie 7. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszeń. Po przedstawieniu tańce.

Zmarli. We Lwowie zmarła Julia z Kruszelnickich Szaszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Maryanie Szaszkiewiczu, poecie ruskim.

Zamach samobójczy. Towarzystwo ratunkowe wezwano dzisiaj o godzinie 1 w południe na cmentarz krakowski, gdzie znaleziono Bolesława Boguckiego, krawca ze Zwierzyńca, leżącego na grobie swej żony i dającego słabe oznaki życia. Pokazało się, że Bogucki zażył kwas azotowy dymiący. Towarzystwo ratunkowe, po użyciu odpowiednich środków, odwiozło Boguckiego do szpitala św. Łazarza.

Z Izby sądowej. We Lwowie onegdaj wieczorem zakończyła się odroczona przed dwoma tygodniami rozprawa karna przed ławą przysięgłych przeciw Leonardowi Dobrowolskiemu, b. dyurniście w magistracie lwowskim, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, popełnionych we Lwowie w komisaryacie I dzielnicy i w Krakowie na szkodę p. Saskiego, artysty-malarza. Sędziowie przysięgli wydali werdykt uniewinniający, na podstawie którego trybunał uwolnił oskarżonego i zarządził natychmiastowe wypuszczenie na wolną stopę. Obrońcą oskarżonego był adwokat dr. Michał Grek. Werdykt przysięgłych wywołał zdumienie obecnej na sali rozpraw publiczności i stał się prawdziwą niespodzianką.

Statystyka pocztowa za sierpień 1896 r. Nadano w Krakowie: 256.300 listów prywatnych niepoleconych; 226.300 kart korespondencyjnych; 110.200 przesyłek pod opaską; 20.500 przesyłek z próbkami; 225.500 egzemplarzy gazet; 64.000 listów urzędowych, 30.086 poleconych; 11.517 przekazów na kwotę 423.013 złr. 23 ct.; 28.252 przesyłek wartościowych; 4871 czeków, 701 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie złr. 1,041.348 ct. 14 Ogółem 978.227 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa: 377.200 listów prywatnych niepoleconych; 99.700 kart korespondencyjnych; 19.500 przesyłek pod opaską; 2600 przesyłek z próbkami; 41.800 egzemplarzy gazet, 39.700 listów urzędowych; 30.187 listów poleconych; 27.278 przekazów na kwotę 552.147 złr. 50 ct.; 21.116 przesyłek wartościowych; 973 asygnat czekowych i 249 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 173.438 złr. 74 ct. Ogółem 660.303 przesyłek.

Statystyka telegraficzna: Nadano 9.730 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5.065 złr. Nadeszło 10.085 telegramów dla adresatów w miejscu, a 109.616 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny: a) sieć miastowa: Nadano telegramów 703, dochód 459 złr. Nadeszło telegramów 758. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych —. Ilość rozmów telefonicznych 30.047. b) Sieć międzymiastowa: Ilość własnych rozmów 22. Dochód 20 złr.

Koncert w Tarnowie. W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się w sali kasynowej w Tarnowie koncert p. Weissa, tenorzysty (ucznia prof. konserwatoryum p. Marso), z współudziałem pp. Artura Fromera, wiolonczelisty (ucznia prof. Stingla), i p. K., młodego pianisty. Program urozmaicony i interesujący. Młodzi koncertanci, znani z estrady konserwatoryum krakowskiego, zasługują na poparcie ze strony publiczności tarnowskiej.

O dr. Gałęzowskim, znakomitym okuliście z Paryża, obecnie, jak donosiliśmy, w Warszawie przebywającym, reporterzy niektórych pism warszawskich podrukowali, z własnej fantazyi czerpane, takie brednie, iż zasłużony lekarz był zniewolony ogłosić następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Uważam sobie za obowiązek zawiadomić publiczność warszawską, że wszelkie informacye co do mego tu pobytu, szczególniej zaś cytaty słów moich — żadnej w rzeczywistości podstawy nie mają. Nie chcę zajmować dłużej uwagi ogółu swoją osobą; nie bawiąc się więc w sprostowania, poprzestaję na proteście, o którego powtórzenie upraszam też inne pisma. *Dr. Gałęzowski.*

„Tatry“ w Warszawie. Olbrzymie płótno obrazu „Tatr“, przedsiębiorstwa dra Lgockiego z Krakowa, które znajdzie pomieszczenie w osobnym budynku na Dynasach, jest już rozwieszone i czeka tylko na niektóre szczegóły i teren, aby potem ukazać się warszawskiej publiczności. Robotę kończą malarze Stanisław Janowski i Reisacher, a jak wiadomo, malowali przy tym obrazie: Radziejowski, Boller, Żelechowski, Em. Jasiński i Mańkowski. Obecnie, pomimo braku sztucznego terenu, jak piszą dzienniki warszawskie, obraz przedstawia się rzeczywiście wspaniale i przeszedł wszelkie oczekiwania, tak co do artystycznego ukończenia, jak optycznego złudzenia. Złudzenie to jest zdumiewająco prawdziwe, a spotęgowane będzie potem reflektorem. Tłumy ciekawych, szczególnie w święta,

otaczają gmach na Dynasach, pragnąc obraz zobaczyć. Dla publiczności obecnie wstęp wzbroniony, ponieważ przy robotach zwiedzający bardzo przeszkadzali.

Z Królestwa Polskiego. W roku ubiegłym w gubernii radomskiej było czynnych 1122 różnych fabryk i zakładów przemysłowych, których produkcya wynosiła 12.530.619 rubli. Robotników pracowało w nich 9955. W porównaniu z 1894 r. liczba fabryk i zakładów przemysłowych powiększyła się o 138, suma produkcyi o 877.345 rubli, a liczba robotników zmniejszyła się o 234. Pod względem ruchu fabryczno-przemysłowego prym trzyma powiat opatowski (213 fabryk), ostatnie zaś miejsce zajmuje powiat opoczyński (41 fabryk).

Dzieciobójstwo. Z Poznania donoszą: Straszne morderstwo popełnionem zostało w mieście naszem. Zamieszkała przy ulicy Strzeleckiej nie żyjąca z mężem żona czeladnika piekarskiego, Pruszyńskiego, przecięła, prawdopodobnie w przystępie obłąkania, dwom swoim dzieciom gardła tak, że śmierć natychmiast nastąpiła, trzecie zaś również dotkliwie poraniła. Po spełnieniu okropnej zbrodni przecięła sobie tętnice u obudwóch rąk, poczem podpaliła swoje nieruchomości. Mieszkańcy, poczuwszy dym, wyłamali drzwi mieszkania i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na miejsce przybyła natychmiast policya, oraz straż ogniowa. Ciężko ranną kobietę wraz z jej trzeciem dzieckiem, które nadto okropnie się poparzyło, odwieziono do lazaretu miejskiego, również odwieziono tam dwoje zamordowanych dzieci, w wieku mniej więcej 4 do 6 lat. Straż ogniowa pożar wkrótce przytłumiła. — Skoro tylko rozeszła się wiadomość o tem zajściu, zebrały się przed domem niezliczone tłumy ludności. Że do tego okropnego czynu nie mogła Pruszyńskiej popchnąć bieda, najlepszym dowodem, iż w mieszkaniu jej znaleziono 235 marek gotówki; nadto ma ona krewnych, którzyby jej w razie potrzeby byli pomogli. Ogólne więc jest przekonanie, że Pruszyńska dostała pomięszania zmysłów.

Biały kruk urzędowy rosyjski. Nowomianowany gubernator tambowski, p. S. Rżewskij, mowę swą inauguracyjną, wypowiedzianą do miejscowej policyi miejskiej, zakończył następującemi słowami: „Jeśli koniecznie chcecie usłyszeć odemnie jakąś wskazówkę kierowniczą, to proszę was głębiej zastanowić się nad tem, że nie ludność istnieje dla nąs, ale my zostaliśmy tu postawieni, by bronić spokoju i bezpieczeństwa ludności. Wierzcie mi, że jeżeli głęboko przejmiecie się tą myślą, jeżeli na niej oprzecie całą swą działalność, będziecie wówczas zabezpieczeni od szkodliwych omyłek i złych uniesień. Starajcie się też, żeby się was nietyle bano, ile kochano i szanowano. Masami ludu łatwiej rządzić miłością, niż strachem.“

Dziwne to zaprawdę słowa w ustach rosyjskiego gubernatora!

Ślub. Dnia 3 b. m. w. kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub p. Władysława Murczyńskiego, zamieszkałego w Baranowie, z panną Romaną Rychłowską, córką ś. p. Brunona i Felicyi z Betleyów. Związkowi pobłogosławił długoletni przyjaciel rodziny ks. kan. Centt w asystencyi ks. proboszcza Łabaja.

Sekty mahometańskie. Głównym powodem ostatnich zaburzeń w Turcyi są bez wątpienia sekty, bo nie podobna utrzymywać, aby mahometanie nie byli pobłażliwi dla wyznawców innej wiary. Dowód, że w Turcyi europejskiej, Małej Azyi i Egipcie miliony chrześcijan utrzymało się pod panowaniem islamu przy swej religii. Natomiast zaciekły jest fanatyzm sekt mahometańskich. Najsławniejszym przykładem historycznym jest sekta „morderców“, która w XII i XIII wieku była postrachem narodu. Nienawiść „morderców“ nie była skierowaną głównie ku chrześcijanom, ale ku fałszywym wyznawcom proroka, to jest mahometanom nie należącym do tej sekty. Sekciarstwo nie wygasło wprawdzie od tego czasu, ale przez długi czas nie było powodem zaburzeń, dopiero w końcu XIX stulecia powoduje tak wstrząsające wypadki. Szereg gwałtów, wywołanych przez zaślepienie sekciarzy, rozpoczyna powstanie mahdystów w egipskim Sudanie. Sekty mahometańskie wielce się różnią od chrześcijańskich, osnute są bowiem nie tyle na tle religijnem, ile na politycznem. Liczba ich dosięga dziesięciu. Najuboższa 100,000 członków, najliczniejsza trzy miliony. Celem ich jest, według brzmienia statutów, „podniesienie sławy Ałłaha i rozprzestrzenianie prawdziwej wiary.“ Środkami do osiągnięcia celu jest „tępienie innowierców“ i walka z fałszywymi mahometanami. Każda z sekt została utworzoną przez „posła Ałłaha“; grób jego jest punktem środkowym, dokoła się jednoczą członkowie, a w pobliżu rezyduje zwykle „wielki mistrz“. Każda sekta posiada swoje hierarchie, klasztory; członkowie poznają się po tajemnych znakach, stanowi je szczegół odzieży, hasła, lub umówione poruszenie ręką. Na czele sekty stoi „wielki mistrz“, a zależni od niego są wszyscy „mokardowie“, mający prawo przyjmować członków do swego grona. Zadziwiającą jest wewnętrzna organizacya sekt. Wyznawcy ich są rozrzuceni po całym świecie mahometańskim: od Marokko do Kalkutty, od Sanisbaru do Samarkandy. Wszyscy zaś są ślepem narzędziem „szeika“ — „wielkiego mistrza“. Każda sekta posiada wielką liczbę członków wędrujących: kupców, studentów, lekarzy, żebraków, kuglarzy. Ogólne zgromadzenia odbywają się zazwyczaj podczas pielgrzymki do Mekki. W ostatnich czasach usiłowano zjednać dla swoich celów prasę. Świat mahometański posiada gazety jedyne w swoim rodzaju, poświęcone propagandom: socyalnej i religijnej; redagowane są tajemniczo, w sposób zrozumiały tylko dla dobra obeznanych ze skombinowanym stylem. Organy te cieszą się wielkiem wzięciem. Najpopularniejszy nosi tytuł *Stambul* i wychodzi w paruset tysiącach egzemplarzy w językach: tureckim i arabskim. Najstarsza z sekt nazywa się „Senossi“. Założycielem jej był Ali es Sennosi, Algierczyk, którego polem działania był Tripolis. Szeikiem sekty jest obecnie Sidi Mohamed, syn Alisa. Rezyduje w Jehrbub, niewielkiej oazie, położonej w kierunku wschodnio-południowym od Tripolisu. Jakkolwiek członkowie sekty Sennosi przejęci są nienawiścią względem innowierców, ich system postępowania jest o wiele łagodniejszy od sekciarzy sudańskich, małoazyatyckich i perskich. Ci grożą pokojowi wszechświatowemu. Islam, nie opierający się, jak chrześcijanizm na podstawach społecznych, ucieka się do gwałtu, w celu jednania sprzymierzeńców i zapewnienia im bezpieczeństwa. Na wschodzie i północy osłabia go cywilizacya europejska, na zachodzie — buddyzm, na południu — Europejczycy. Otoczony ze wszystkich stron mahometanizm, szuka sposobów wzmocnienia swoich zasad, co znajduje w tworzeniu się sekt i ich fanatyzmie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego inspektora podatkowego Antoniego Łuckiego radcą skarbowym, a inspektorów podatkowych: Wojciecha Waltera, Tytusa Keczorowskiego, Władysława Dolżyckiego, Franciszka Kolankowskiego i Józefa Weinberga starszymi inspektorami podatkowymi galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Księgi humoru polskiego“.** Księgarnia K. Grendyszyńskiego w Petersburgu przystępuje do czterotomowego wydawnictwa p. t. „Księgi humoru polskiego“. Będzie to antologia naszego humoru, ułożona chronologicznie. Tom I obejmuje wieki XVI i XVII, tom II wiek XVIII, dwa ostatnie wiek XIX. Redakcyę wydawnictwa powierzyła firma petersburska p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi.

— **Morituri.** W Burgu wystawiono po raz pierwszy pod tym tytułem trzy sztuki Sudermana, z których pierwsza („Teja“) średnio, a druga („Fritzchen“) bardzo się podobała; trzecia zaś („Ewig Männliche“) nie doznała dobrego przyjęcia. W drugiej sztuce Baumeister stworzył genialny typ starzgo wojskowego. W „Tei“ zaś błyszczeli pani Hohenfels i p. Robert.

— **„Prodana nevesta“**, piękna opera Smetany, została po raz pierwszy przedstawiona w operze cesarskiej w Wiedniu; był to rodzaj pośmiertnego uwieńczenia arcydzieła i oddania hołdu zmarłemu mistrzowi. W przedstawieniu błyszczeli: panie Mark i Abendroth, panowie Schüdter i Hess, nowo angażowany z opery czeskiej śpiewak, o porywającym pięknością głosie.

Dział ekonomiczny.

Gal. Związek piwowarów otrzymał już zatwierdzenie statutów. Celem Związku jest ochrona interesów wspólnych, oraz staranie się o podniesienie i udoskonalenie przemysłu piwowarskiego w Galicyi. Wydział uchwalił założenie biura Związku we Lwowie, w którem stale urzędujący sekretarz udzielać będzie rad, informacyj i wyjaśnień zgłaszającym się członkom Związku.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 8·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·10 do 6·95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·90. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 5·50 do 6·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 7 października. Rozprawa nad wnioskiem naglącym Lewakowskiego toczyła się dzisiaj w dalszym ciągu w Izbie poselskiej, jednakowoż z powodu nudnych i niesmacznych przemówień Purckharda i Vaszaty'ego z jednej, a Wachnianina z drugiej strony, nie obudziła zajęcia i mało miała słuchaczy.

Poseł lewicy, Funke, krytykował ostro i trafnie wczorajsze naiwne i pretensyonalne wywody szefa sekcyjnego, Simonelliego.

Zjednoczona lewica ogłasza komunikat, w którym zapowiada, że zajmie opozycyjne stanowisko z powodu wczorajszej odpowiedzi hr. Badeniego na interpelacyę Kuenburga.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Kuenburg postawił wniosek, aby nad wczorajszą odpowiedzią hr. Badeniego na jego interpelacyę rozpoczęto dyskusyę. Wniosek ten odrzucono 86 głosami przeciw 68.

P. Barwiński oświadcza, że cofa swój wniosek naglący w sprawie pożaru w Szczonowicach, ponieważ odnośne doniesienie telegraficzne okazało się fałszywem.

W dalszym ciągu obrad nad naglącym wnioskiem Lewakowskiego oświadczył Madeyski w imieniu Koła polskiego, że Koło z zadowoleniem widzi z odpowiedzi na jego interpelacyę, że w jednym wypadku już zaradzono złemu, a w drugim sprawa znajduje się w rekursie. Koło z zaufaniem przyjmuje zapewnienie Badeniego, że rząd dalekim jest od zamiaru ograniczenia prawa zbierania się na zgromadzenia; prawa tego strzedz należy, ale też trzeba przeciwdziałać wykroczeniom.

Mowca zwraca się przeciwko wywodom Lewakowskiego i Romańczuka, którzy tak rzecz przedstawili, jak gdyby w Galicyi panował stan oblężenia. Mowca cieszy się, że wywody ich nie zrobiły wrażenia w Izbie. „Obaj oni — powiada, — jako przywódcy radykalnych stronnictw, usiłowali tak rzecz przedstawić, jak gdyby kraj cały podzielony był na dwa obozy, obóz radykalny i rzekomo panujący, którym ma być Koło polskie. Walka przeniesiona została do parlamentu w sposób, uwłaczający honorowi kraju. Do nas więc należy bronić obrażonej czci narodowej przeciwko tym napaściom“.

Mowca charakteryzuje agitacyę w kraju i powiada, że Koło polskie głęboko ubolewa nad zespoleniem się ruchu chłopskiego z dążnościami radykalnemi.

Mowca powołuje się na usiłowania swoich przyjaciół politycznych, którzy dążą do intelektualnego i materyalnego podniesienia ludu i robią wszystko możliwe dla szkolnictwa i samorządu gminnego.

Rzeczą nie do darowania jest, że wczorajsi mowcy zapomnieli, z jakim trudem tego dzieła dokonano. Przez silne ataki dzieło to jest zagrożone, a społeczną jedność narodu sztucznie rozerwano. Przeciwko takiej destrukcyjnej działalności należy działać z siłą i mocą. Ta agitacya ubezwładnia siły narodu w ich naturalnym rozwoju. My nie zwątpiliśmy jednak w naturalną siłę odporną, w miłość ojczyzny i tradycyjne usposobienie włościaństwa, które znajdzie drogę do pokojowej zgody z innemi klasami i podejmie pracę w służbie dla postępu i cywilizacyi.

Aż do tej chwili my jesteśmy odpowiedzialni i dlatego zwracamy się z wezwaniem do rządu, aby wypadki wczoraj tu omawiane jak najsurowiej zbadał, a wtedy będziemy mogli rozejrzeć się w tym obozie i ocenić gromadne napaści, jakie z tego obozu wychodzą. (Żywe oklaski z ław Polaków. Mowca odbiera gratulacye).

P. Purkhardt mówił po czesku i po niemiecku, skarżąc się na sposób wykonywania prawa zgromadzania się w Czechach, przyczem nadmienił, że na drodze prawdziwej wolności, równości i braterstwa Polacy zawsze spotkają się z Czechami.

Wachnianin, polemizując przeciw wywodom Lewakowskiego i Romańczuka, oświadcza, iż nie myśli bronić rządu, ale chce przedstawić odwrotną stronę na ciemno pomalowanych rzeczy: Nowakowski odbył w tym roku 59 zgromadzeń, chociaż jego działalność w Sejmie nie była tak wielką i mógł poprzestać na dwóch — trzech zgromadzeniach.

Chodzi jedynie o agitacyę, o wspomaganie ruchu radykalnego. Ateizm i komunizm obrzuca obelgami głowę cerkwi ruskiej. Nie włościanie wywołują te podziemne prądy, lecz młodzi agitatorowie, pragnący łowić ryby w mętnej wodzie. W Galicyi obrabia się w ten sposób chłopów, jak gdzieindziej robotników fabrycznych; ale naród galicyjski obcym jest agitacyom radykalnym i pójdzie własną drogą.

W końcu oświadcza mowca, że głosuje przeciwko nagłości wniosku. (Oklaski ze strony Polaków).

Minister Rittner oświadcza, iż zabrał głos z powodu sposobu, w jaki mówi się tutaj o Galicyi i panujących w niej stosunkach. Takie wypadki uważa się gdzieindziej za odosobnione, lecz gdy mowa jest o Galicyi, to generalizuje się je i przedstawia jako wyraz anormalnych stosunków galicyjskich. Poglądy te znajdują wiarę, gdyż mało ludzi zna Galicyę z własnego doświadczenia.

Z 63 posłów z Galicyi tylko dwóch lub trzech wypowiada takie twierdzenia, którym przeczą inni. *(Oklaski).*

Minister zwraca uwagę na postęp Galicyi w ostatnich lat dziesiątkach pod względem cywilizacyjnym i naukowym, skutkiem czego ludność, która dawniej zachowywała się obojętnie wobec spraw publicznych, obecnie bierze żywy udział w życiu publicznem. Pocieszający ten znak ogólnego postępu wytwarza, wskutek bezpośredniego przejścia, pewne braki w ogólnem wykształceniu politycznem, które wywołują nadużycia wolności konstytucyjnych. (Oklaski).

Gödöllö, 7 października. Cesarz przybył tutaj wczoraj po południu i udał się z dworca w towarzystwie nadłowczego Pettery na polowanie na jelenie.

Praga, 7-go października. Wczorajszy numer *Narodnej Politiki* doniósł, iż onegdaj przyszło do większych rozruchów na praskim dworcu kolei państwowych między strejkującymi robotnikami a tymi, którzy chcieli powrócić do pracy. Wiadomość ta nie jest jednakże zgodna z faktami. Na dworcu kolei państwowych odbyła się bowiem konferencya między „werkfirerami“ a robotnikami, którzy chcieli powrócić do pracy, skutkiem czego wysłała tamże dyrekcya policyi oddział straży bezpieczeństwa, celem zapobieżenia rozruchom. — Wymarsz oddziału policyjnego dał bez wątpienia powód do tej fałszywej pogłoski. Większa część strejkujących powróciła do pracy.

Praga, 7 października. Sytuacya w okręgu bezrobocia nie budzi żadnych obaw. Noc upłynęła spokojnie.

Budapeszt, 7 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie, zwołujące parlament na 23 listopada b. r.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych rozpisuje nowe wybory na czas od 28 b. m. do 6 listopada.

Berlin, 7 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż dzisiaj ma się odbyć w Hubertusstock narada gabinetu, na którą wezwano wszystkich ministrów stanu. Obiega pogłoska, że rozchodzi się o uchwalenie programu prac dla następnej sesyi parlamentarnej.

Paryż, 7 października. Wiktor Lesseps, drugi syn Ferdynanda Lessepsa, umarł wskutek ran, jakie odniósł przy spadnięciu ze schodów. Według wersyi dzienników, rozchodzi się tutaj o samobójstwo.

Kopenhaga, 7 października. Minister finansów Lüttichau przedłożył wczoraj parlamentowi projekt budżetu na rok 1897/98. Budżet wykazuje 66·5 milionów koron dochodów i 65 milionów wydatków.

Konstantynopol, 7 października. Żądanie, jakie stawiły rządy Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Holandyi i Grecyi, celem wpuszczenia okrętu stacyjnego do Bosforu, odrzuciła Porta z tem uzasadnieniem, że prawo to przysługuje tylko mocarstwom, które podpisały traktat berliński.

Brindisi, 7 października. Czarnogórski prezydent ministrów i czarnogórski minister sprawiedliwości przybyli tutaj wczoraj na pokładzie parowca „Dubrownik“, a dzisiaj udali się w dalszą podróż do Rzymu.

Ateny, 7 października. *Asty* donosi według telegramu z Larysy: W niedzielę w nocy przyszło na granicy w pobliżu posterunku Sagha Kerassia, znajdującym się niedaleko Kalabaka, do starcia między żołnierzami tureckimi i greckimi, przyczem zabito kilku żołnierzy tureckich. Zdaje się, iż konflikt ten wywołało ustawienie sygnału mierniczego przez oficera greckiego. Posterunek grecki wzmocniono. Do różnych posterunków granicznych wysłano oficerów, celem uśmierzenia rozdrażnienia.

Cetynia, 7 października. Ks. Neapolu przybył tutaj wczoraj, witany radośnie przez licznie zgromadzoną publiczność. Na jego cześć dano 21 strzałów armatnich. Zgromadzone na ulicy tłumy wznosiły frenetyczne okrzyki *Żivio!*

Car w Paryżu.

Paryż, 7 października. Miasto wyglądało wczoraj w nocy czarująco. — Niezliczone tłumy ludności zebrały się na bulwarach i polach Elizejskich. Ciżba i groźny natłok panowały tutaj. Iluminacya na bulwarach wypadła wspaniale. Wszędzie okazywano niezmierną radość i entuzyazm.

Nad Sekwaną odbył się festyn nocny, na Trocadero, w Belle Ville i Montmartre spalono ognie sztuczne. Na placu opery zaszło skutkiem natłoku kilka wypadków omdlenia; kilka osób jest rannych.

O godz. pół do 11 przybyła para carska z prezydentem Faurem przed gmach opery, witana wszędzie po drodze frenetycznemi, nie milknącemi okrzykami. Faure podał ramię carowej, po której prawicy szedł car. Gwardya republikańska tworzyła szpaler na wielkich schodach. Gdy para carska przestąpiła próg gmachu opery, zabrzmiały tony hymnu rosyjskiego, wojsko sprezentowało broń, odezwały się nie milknące okrzyki: *Niech żyje car! Niech żyje carowa!*

Gdy para carska i Faure w loży się ukazali, powstali wszyscy widzowie, a orkiestra odegrała rosyjski hymn państwowy, którego wysłuchano wśród uroczystej ciszy. Potem zabrzmiały nieustające okrzyki. Car usiadł po prawej ręce Faure'a, carowa po lewej. O godzinie 10 minut 50 rozpoczęło się przedstawienie. Wszyscy artyści i członkowie akademii muzycznej ukazali się na scenie i odśpiewali hymn rosyjski, który przyjęto oklaskami.

W antrakcie kazał sobie car przedstawić naczelników szczepów arabskich, poczem udał się z carową do *foyer* i ukazał się na balkonie zewnętrznym. Nieprzeliczone tłumy ludności, zebrane na placu opery, urządziły parze carskiej entuzyastyczne owacye.

Gdy para carska o północy powracała, zagrała orkiestra hymn rosyjski. Faure towarzyszył carstwu do ambasady rosyjskiej. Po drodze witano ich wszędzie niemilknącemi okrzykami. Po wszystkich dzielnicach odbywały się bale i zabawy z tańcami. Car wyraził kilkakrotnie swoje najszczersze zadowolenie z entuzyastycznego i czarującego przyjęcia.

Obiega pogłoska, że car po rewiach w Chalons zabawi jeszcze 24 godzin *incognito* w Paryżu.

Paryż, 7 października. Car kilkakrotnie wyraził wczoraj szczere zadowolenie i wzruszenie z powodu entuzyastycznego i prawdziwie czarodziejskiego przyjęcia, jakie zgotowano mu w Paryżu. Krąży pogłoska, że po rewii wojskowej w Châlons car zabawi jeszcze jednę dobę *incognito* w Paryżu.

Dzienniki omawiają znaczenie carskiej wizyty. *Soleil* pisze: „Oby po tym dniu, który nigdy nie zatrze się w pamięci francuskiego narodu, nastąpiły czasy zgody i jedności. Gdyby to nie nastąpiło, to na wypadek przyszłych waśni powinniśmy sobie przypomnieć tego, który w ostatnich swych rozporządzeniach ojcowskich zalecał przyjaźń dla francuskiego narodu.

Intransigeant pisze, że to nie urzędowy świat, ale ludność uliczna wznosi do Rosyi burzliwe okrzyki „sympatyi i nadziei“; nie urzędowy świat, lecz naród francuski podpisał przymierze z Rosyą i potrafi go bronić na wypadek, gdyby rząd chciał je zdradzić. Teraz, kiedy Francya nie jest już odosobnioną, naród francuski zapytuje się, dlaczego jego odosobnienie tak długo trwało.

Wszystkie dzienniki przypisują olbrzymią doniosłość wizycie cara i zaznaczają, że dzień 6 października pozostanie pamiętną datą historyczną. Podnoszą także znaczenie toastu carskiego, wzniesionego podczas obiadu w pałacu Elizejskim, a dowodzącego, że pomiędzy obu rzadami istnieje bezwzględne porozumienie.

Journal pisze, że toast carski powinien uspokoić najsceptyczniejsze umysły, ponieważ jest on uroczystem urzędowem stwierdzeniem porozumienia Rosyi z Francyą. *Evènement* i *Petit Parisien* wywodzą, że przymierze francusko-rosyjskie wczoraj ostatecznie uświęconem zostało.

Figaro pisze: Wyrazy, któremi prezydent Faure i car Mikołaj scharakteryzowali zgodne porozumienie, istniejące pomiędzy Francyą a Rosyą, mają tak doniosłe i tak wyraźne brzmienie, że nic nie jest w stanie znaczenia ich osłabić.

Lanterne pisze, że car przemówił w pałacu Elizejskim takim tonem, który zdolny jest natchnąć Francuzów jak najsilniejszą ufnością w przyszłość.

Szczególną wdzięczność wyraża prasa republikańska carowi za to, że złożył wizytę Brissonowi i Loubetowi, gdyż oznacza to uznanie i urzędowe przyjęcie form i konsekwencyj ustanowionego we Francyi systemu republikańskiego.

Paryż, 7 października. Z wypadków, które wydarzyły się wczoraj, zakończyły się trzy śmiercią. Między innemi spadł pewien zapalacz lamp podczas przygotowań do iluminacyi tak nieszczęśliwie na kratę żelazną, okalającą ogród Tuilerów, że został na wylot jakoby oszczepem przebity. Dalej poniósł śmierć pewien kapitalista w starszym wieku, uderzony kopytem przez konia kirasyerskiego.

Paryż, 7 października. Po zwiedzeniu katedry Notre-Dame, w której oprowadzał carstwo kardynał Richard, car i carowa zwiedzili pałac sprawiedliwości i Sainte-Chapelle, a następnie pojechali do Panteonu.

Londyn, 7 października. *Standard*, omawiając przyjęcie cara w Paryżu, pisze:

Na wzmagającą się poufałość między Francyą a Rosyą Anglia spogląda spokojnie, albowiem między nią a temi mocarstwami nie zachodzi nigdzie ostre przeciwieństwo co do celów i interesów. Budząca wielkie nadzieje mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa przy zamknięciu parlamentu węgierskiego nie dozna żadnych zmian skutkiem wypadków paryskich. Jeżeli w Wiedniu panuje silne przekonanie, że pokój europejski pozostanie nienaruszony, to Anglia może także oddawać się tej samej nadziei.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 7 październ. Ruble 127·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60 Żyto na wiosnę 6·75. Pszenica na wiosnę 7·63 Owies na wiosnę 6·08.

Wiedeń, 7 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4% listy banku krajowego 100·35, 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·20. Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 250·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 7 październ. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·60 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Borzęcki.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.